

Mieczysław Sośniak

Wokół prawnej problematyki szkód sportowych

Palestra 16/2(170), 22-33

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MIECZYŚLAW SOŚNIAK

Wokół prawnej problematyki szkód sportowych

Prawne zagadnienia sportowe, którymi dawniej zajmowały się tylko poszczególne dziedziny prawa, stały się obecnie przedmiotem kompleksowych badań szeregu dyscyplin. Wzrost społecznej roli sportu wpłynął na dezaktualizację tradycyjnych podstaw legalizacji szkód sportowych. W każdej dziedzinie prawa (również prawa cywilnego) dążymy do ich szczegółowej oceny, opierając się na ogólnych zasadach odpowiedzialności (cywilnej, karnej itd.).

W S T Ę P

Związki prawa i gry są odwieczne. Niektórzy doszukują się nawet jakiegoś wspólnego podłoża prawa z zespołem działań, które dziś nazwalibyśmy sportowymi¹. Jakkolwiek miałyby się rzecz pod tym względem, problem legalności szkód wyrządzonych z okazji gier i zawodów budził zawsze zainteresowanie prawa. Rozwiązania tego problemu podawano nader różne. Wystarczy przypomnieć stosowaną w średniowieczu ocenę prawną szkód cielesnych wynikłych przy okazji gry (*causa ludi*)². Współczesność, w której sport uzyskał znaczenie niespotykane przedtem w historii, nie doszła w tej materii do jednoznacznego wytłumaczenia. Wprost przeciwnie, ogromna ilość materiału praktycznego i teoretycznego, jaki narósł w zakresie problematyki prawnosportowej, utrudniła jeszcze rozstrzygnięcie w porównaniu z epoką, kiedy wydawało się, że sprawę załatwi jedna formuła czy kilka dystynkcji różnych typów gier i zawodów. Z bogactwa tego materiału nie zawsze zdajemy sobie sprawę w Polsce, gdzie olbrzymiemu rozwojowi sportu w ostatnim ćwierćwieczu nie towarzyszy na razie — i to zarówno w teorii jak praktyce — analiza prawnych konsekwencji tego rozwoju. Tymczasem światowa literatura prawnosportowa liczy sobie wiele dziesiątków monografii, setki drobniejszych opracowań i artykułów, ustępów w podręcznikach, systemach itp. Co roku zapada też w różnych krajach wieśset wyroków sądowych dotyczących szkód sportowych³.

Na tym tle nasza literatura, w której na palcach można by policzyć artykuły naukowe poświęcone zagadnieniom prawnym sportu, i nasza praktyka, w której no-

¹ J. Huizinga: *Homo ludens — Zabawa jako źródło kultury*, Warszawa 1967. Cały rozdz. IV tej pracy („Zabawa i prawo”, s. 115 i n.) poświęcono ujęciu działań prawnych jako rywalizacji, walki (proces sądowy ujęty został w formie ludyycznej itd.).

² Por. o tym w naszej literaturze M. Patkaniowski: *Wina i kara — Elementy rzymskie i germańskie w prawie karnym statutów miast włoskich*, Kraków 1939, s. 66.

³ Wystarczy przypomnieć, że nawet w zakresie sportu tak zdawałoby się mało kolizyjnego jak sport narciarski naliczono we Francji ok. 100 spraw sądowych rocznie dotyczących odpowiedzialności narciarzy. Podają te dane wg pracy K. Danneggera: *Haftungsfragen im Recht des Skifahrens — Festgabe für W. Schöneberger*, Freiburg 1968, s. 224. Na temat odpowiedzialności narciarzy por. też m.i. Kleppe: *Die Haftung bei Skiunfällen in den Alpenländern*, 1967.

tujemy zaledwie kilka publikowanych wyroków Sądu Najwyższego w sprawach sportowych, wydaje się zawstydzająco uboga i niewspółmierna do roli, jaką polski sport odgrywa w życiu naszego kraju i jaką zaczyna odgrywać również na stadionach światowych. Dlatego też z radością powitać należy pewne ożywienie pod tym względem, jakie nastąpiło w ostatnim czasie, jeśli chodzi zarówno o drobniejsze opracowania, jak i o przygotowywane prace obszerniejsze.⁴ W niniejszym szkicu pragnąłbym zastanowić się nad paru kwestiami wchodzącymi w obręb tej problematyki, i to takimi, które przede wszystkim oczekują głębszej analizy prawnej.

I. WSPÓŁDZIAŁ RÓŻNYCH DZIEDZIN PRAWA W PROBLEMATYCE SPORTOWEJ

Z początkiem naszego stulecia prym badań nad prawem sportowym (jeśli nawet nie wyłącznie) trzymało prawo karne. Szkody sportowe występowały jako zjawisko domagające się wytłumaczenia z punktu widzenia centralnego wówczas zagadnienia legalności. Na czoło wysuwało się pytanie, jakim momentom zawdzięczamy legalność tych szkód, stanowiących przecież poważne naruszenie ciała⁵. Odpowiedzi na to pytanie, poczynszy od jednej z pierwszych dysertacji poświęconej prawu sportowemu, mianowicie dysertacji Kardinga⁶, padały bardzo różne. Posługiwano się tu nader ogólnymi konstrukcjami bądź też szukano odpowiedzi w szczególowej analizie różnych gałęzi sportu. Z pierwszych dziesiątków naszego stulecia datują się próby podziałów różnego rodzaju sportów według intensywności oddziaływania fizycznego (tak np. w literaturze francuskiej Garraud⁷), według kryterium walki i współzawodnictwa (tak w międzywojennej literaturze niemieckiej Vollrath⁸) itd. Przyczyniły się one niewątpliwie do pogłębienia prawnej problematyki sportu. Jednakowoż proponowane rozwiązania nie doczekały się powszechnego uznania ani na terenie sportu, ani na terenie prawa.

Tymczasem obok problemu legalności szkód (zresztą w związku z nim) zaczął interesować prawników problem obowiązku ich wynagrodzenia. Wpłynęły na to poszerzenie praktyki sportu, organizacja wielkich widowisk sportowych itd. Szkody dotyczyły nie tylko samych zawodników, dotyczyły też osób postronnych, przede wszystkim widzów. Zapytywano, w jakim stopniu podlegają one wynagrodzeniu, na kim ciąży obowiązek tego wynagrodzenia (czy na bezpośrednim sprawcy, czy na organizatorach, czy na przedsiębiorcach czerpiących zyski z widowisk itp.). Strona cywilnoprawna odpowiedzialności sportowej, która zajmowała już wiele miejsca w międzywojennej literaturze (przede wszystkim francuskiej), wysuwa się na czoło tytułów rozpraw, jakie zajmują się już tylko wyłącznie nią⁹. Przejmując i rozwijając podstawy legalizacji szkód sportowych przejęte z prawa karnego, rozpoczęto badania nad zestawem czysto cywilistycznych przesłanek odpowiedzialności sportowej.

Trzecią z kolei dziedziną prawa zainteresowaną w problematyce sportowej było

⁴ Myślę w szczególności o pracach z tego zakresu S. Jędrucha, M. Bojarskiego, W. Sannetry, A. Szwarca i innych.

⁵ Ten moment *Körperverletzung* był specjalnie eksponowany w karnistycznej literaturze niemieckiej.

⁶ E. Karding: *Straflose vorsätzliche Körperverletzungen bei Bewegungsspielen*, Freiburg i.B., 1902.

⁷ Garraud: *Les sports et le droit pénal*, „Rev. Intern. de Dr. Pénal” 1924 (1), s. 213 i n.

⁸ A. Vollrath: *Sportkampfverletzungen im Strafrecht* (Diss.), Borna-Leipzig 1931.

⁹ Tak np. francuska dysertacja (dyktyl.) J. Savignaca: *La responsabilité contractuelle en matière de spectacles sportifs*, Paris 1943, czy też powojenna dysertacja szwajcarska J.J. Pache: *La responsabilité civile en matière de sports*, Lausanne 1951.

prawo pracy. Zainteresowanie to zbiegało się z postępującą profesjonalizacją sportu. Zawodowcy pragną ochrony swojej pracy, zabezpieczenia w razie wypadku. Występują więc jako pracownicy, a ich różnego rodzaju roszczenia (prócz wymienionych wyżej np. roszczenia o premie, o wysokość wynagrodzenia itd.) stanowią typowe roszczenia pracownicze.¹⁰

Wypadkami przy sporcie interesuje się również prawo ubezpieczeń. Chodzi tu o różne kwestie związane ze swoistym traktowaniem wypadków sportowych, odbiegającym niejednokrotnie w znaczny sposób od zasad przyjętych przez normy dotyczące zabezpieczenia społecznego.¹¹ W Polsce, podobnie zresztą jak i w innych rozwiniętych krajach, ogół sportowców zrzeszonych w klubach korzysta z ochrony ubezpieczeniowej w zakresie następstw nieszczęśliwych wypadków w trybie gospodarczych ubezpieczeń osobowych.

Masowa organizacja sportu, zasady ustroju klubów i związków sportowych, ich powiązania pionowe i poziome wymagają dziś w znacznym stopniu ingerencji norm administracyjnoprawnych. Jest to więc już piąta z kolei dziedzina prawa, która w zakresie sportu ma bardzo wiele do powiedzenia.

Coraz większe zainteresowanie budzą, zwłaszcza na Zachodzie, problemy proceduralne, mianowicie zagadnienie właściwości orzekania w sprawach sportowych. Podkreślić tu należy ogromne znaczenie orzeczeń ferowanych przez władze i organa sportowe, posiadających pierwszorzędne znaczenie nie tylko dla zawodników, lecz i dla opinii publicznej. Sądy powszechne wciągane są do tych spraw rzadziej (choć i tak, jak już podnosiłem, liczba wydawanych rocznie orzeczeń w sprawach sportowych sięga w niektórych krajach zachodnich wielu setek). Sami sportowcy niechętnie poddają kwestie sporne kompetencji innych organów poza sportowymi, co wynika zresztą z różnych ustaleń w zakresie właściwości orzekania w tych sprawach. Zbadanie tego profesjonalnego orzecznictwa sportowego z punktu widzenia prawnego stanowi ciekawe zadanie dla prawników, i to nie tylko z punktu widzenia czysto proceduralnego.

Prócz sześciu wymienionych wyżej dziedzin prawa, sportem mogą interesować się również inne.¹² Owe sześć wyszczególniłem z tego względu, że albo mają one za sobą starą tradycję sportową w znaczeniu zainteresowania omawianymi tu problemami od dawien dawna (jak np. prawo karne), albo też przejawiają w ostatnim czasie szczególną aktywność w rozwiązywaniu różnych kwestii z zakresu prawa sportowego (prawo cywilne, prawo pracy lub prawo ubezpieczeń). Wszystko wskazuje na to, że zasięg problematyki sportowej będzie stale wzrastał. Pozostaje to w związku z czynnikami przeobrażającymi sport w jego obecnej postaci. Są nimi przede wszystkim: coraz dokładniejsza kodyfikacja reguł sportowych we wszystkich dziedzinach sportu oraz ścisła organizacja społeczna i zawodowa sportu.

¹⁰ Zagadnieniom tym poświęca się już dziś odrębne monografie, jak np. dysertacja Hellwiga: *Sport und Arbeitsnehmerpflichten*, 1966.

¹¹ Por. np. z praktyki niemieckiej rozważania na temat pojęcia *Dienstunfall*, granicy między czysto służbowymi a sportowymi imprezami, zakresu zastosowania ubezpieczenia społecznego do sportowców itd. O tym m.i. F. Werner: *Sport und Recht*, Tübingen 1968, s. 3.

¹² Wystarczyłoby przypomnieć np. problematykę kolizyjną sportu, którą zajmuje się prawo prywatne międzynarodowe czy to w związku z międzynarodową turystyką, czy to w związku z międzynarodowymi zawodami (np. odpowiedzialność za wypadki sportowe za granicą, roszczenia zawodników i widzów w stosunku do obcych organizatorów zawodów, obcych klubów itp.). Jednym z zagadnień tego rodzaju zajmował się artykuł Pichlera: *Skifall im internationalen Privatrecht*, „Oesterreichische Juristen-Zeitung” 1967, s. 511 i n. Wiele z tych spraw regulują międzynarodowe porozumienia sportowe. Ale zawsze pozostaje duży margines spraw nie ujednoczonych i wymagających rozstrzygnięcia według ogólnych zasad kolizyjnych.

Wpłyną one w przyszłości jeszcze w większym stopniu, niż to zostało przedstawione, na zwiększenie więzi sportu z różnymi działami prawa.

II. PERSPEKTYWY POSZUKIWANIA JEDNOLITEJ FORMUŁY LEGALIZACYJNEJ

Liczba prób znalezienia jednolitej formuły nadającej wszystkim działaniom sportowym cechę legalności była ogromna¹³. Pierwszy okres rozwojowy znamionują przeważnie uzasadnienia subiektywne: zawodnik „godzi się” na pewien typ szkody przystępując do zawodów bądź też „przyjmuje ryzyko” nastąpienia tych szkód.¹⁴ Niektóre z tych uzasadnień znalazły szerokie zastosowanie w teorii i praktyce. I tak np. koncepcję „przyjęcia ryzyka” (tzw. „normalnego” ryzyka) przez sportowców w zakresie ich wzajemnych stosunków w grze i zawodach (*acceptation des risques normaux*), sformułowaną już w okresie międzywojennym¹⁵, akceptuje część współczesnej francuskiej teorii prawa sportowego.¹⁶ Próby zużytkowania postawy subiektywnej zawodników spotykamy też (aczkolwiek nie w tym stopniu) w niektórych nowszych orzeczeniach niemieckich.¹⁷

Nie wydaje się konieczna szczegółowa analiza argumentacji zwróconej przeciwko tym ujęciom. Przeprowadzano ją nieraz w literaturze. Wystarczy przypomnieć, że wszystkie poważniejsze szkody związane ze sportem (śmierć, ciężkie uszkodzenia cielesne) uchylają się spod przedstawionego uzasadnienia, i to zarówno od strony psychologicznej (nikt przecież nie „godzi się” na tego rodzaju następstwa gry), jak i prawnej (zgoda tej treści byłaby bezskuteczna). Poza tym trudno by stosować tego rodzaju uzasadnienie w odniesieniu do widzów.

Poważniejszy walor mają niewątpliwie uzasadnienia obiektywne. Recypowana przeze mnie i kilku przedstawicieli nauki prawa kanergo koncepcja interesu społecznego związanego z rolą sportu w życiu współczesnym, interesu przejawiającego się w celu działania sportowego¹⁸, spotkała się z przychylnym przyjęciem w ostat-

¹³ Najważniejsze z tych prób starałem się zestawić — o ile było to możliwe w tych ramach — w szkicu pt. „Z zagadnień odpowiedzialności odszkodowawczej związanej ze sportem” („Ruch Prawn. Ekon. Soc.” 1966/1/63 i n.). Szereg z nich omawia też krytycznie S. Jędruch w artykule pt. „Niektóre cywilnoprawne aspekty odpowiedzialności za szkody wyrządzone w związku ze sportem” (Palestra 1971/1/15 i n.). Nie wiem natomiast, na jakiej podstawie prawnik hiszpański de Asua ustalił, że teorii dotyczących legalizacji szkód sportowych było akurat 11. Powtarza to za nim bezkrytycznie J. Sawicki w swoim popularnym opracowaniu: *Ryzyko w sporcie*, Warszawa 1968, s. 9.

¹⁴ Zgoda i przyjęcie ryzyka to nie to samo, mimo że traktuje się je nieraz zamiennie. Na istotne różnice obu tych konstrukcji wskazywałem w rozprawie pt. „Znaczenie zgody uprawnionego w zakresie cywilnej odpowiedzialności odszkodowawczej”, „Zeszyty Naukowe UJ”, Prawo nr 6, Kraków 1959, s. 131 i n.

¹⁵ P. Esmein: *De l'influence de l'acceptation des risques par la victime éventuelle d'un accident*, „Rev. Trim. Dr. Civ.” 1938, s. 387 n.

¹⁶ Por. np. obszerną monografię J. Chassériaux: *Droit sportif et responsabilité*, Bordeaux 1965 (szczególnie s. 104 i n.).

¹⁷ A mianowicie w związku z tym, z czym „liczyć się” może sportowiec, podejmując dane działanie w określonej dziedzinie sportu. Por. np. wyrok OLG Karlsruhe z dnia 25.III.1959 r. (powołany w „Neue Jur. Wochenschr.” 1959, s. 1589) czy wyrok LG München z dnia 4.VI.1958 r. (powoł. w „Monatschrift für Deutsches Recht” 1959, s. 125).

¹⁸ Por. ważny moment kierowania się przez sportowca „tylko celami sportowymi”, podkreślany przez jedno z nielicznych polskich międzywojennych orzeczeń SN poświęconych sportowi, a mianowicie przez orzec. z dnia 27.IV.1938 r. 2K 2010/37 (ZO 1938, poz. 284). Cel ten oceniamy według kryteriów obiektywnych, a więc badając, czy szkoda wyrządzona została w czasie gry, w związku z grą oraz czy przy jej wyrządzeniu nie naruszono podstawowych zasad współżycia społecznego i reguł gry.

nich wypowiedziach naszych prawników¹⁹. Niemniej jednak nie wydaje mi się, żeby można było dziś poprzestać na próbach tego rodzaju ogólnych uzasadnień, choćbyśmy je nawet uznali za najlepsze. Wpływa na to szereg czynników.

Pierwszy i najpoważniejszy z nich — to miejsce sportu w dzisiejszym życiu społecznym. Sportu, który stał się podstawowym elementem wychowania, obronności, pracy (jako zapewniający utrzymanie sprawności fizycznej), rozrywki i wypoczynku. Zagrożenie biologiczne człowieka zmusza go do wzmocnienia aktywności fizycznej. Widowskowość sportu, wzmoczona dzięki środkom masowego przekazu, przede wszystkim telewizji, postawiła sport na czele zainteresowań pozazawodowych setek milionów ludzi. Rośnie też stale udział państwa w organizacji sportu i szkolenia sportowego, udział związany z ogromnymi kosztami ponoszonymi w tym celu.

Czy w stosunku do zjawiska o tak olbrzymim zasięgu masowym istnieje w ogóle potrzeba podawania jakiegokolwiek uzasadnienia? Posłużmy się przykładem. Współczesny rozwój środków komunikacji wiąże się w sposób nieodczuwany i nieunikniony (przy dzisiejszym stanie techniki) z tysiącami ofiar śmiertelnych rocznie w skali jednego tylko kraju. Czy i on wymaga uzasadnienia prawnego? Dla nikogo przecież nie budzi wątpliwości że bez względu na ofiary współczesne życie wymaga takiego właśnie i większego jeszcze użycia środków komunikacyjnych. Oczywiście, nie „godzimy się” z ofiarami tych środków. Doskonalimy sposoby posługiwania się nimi, aby zmniejszyć liczbę ofiar, czy — być może — w przyszłości w ogóle je wyeliminować. Ale nikt przecież nie myśli zrezygnować ze środków współczesnej komunikacji dlatego, że na razie te ofiary są nieuniknione.

Powie ktoś na to: sport zbiera wprawdzie nieznaczny ułamek ofiar w porównaniu z komunikacją, ale nie jest w tym stopniu co komunikacja konieczny. Otóż kwestia konieczności społecznej jest rzeczą nader względną. Przez tysiąclecia społeczeństwa żyjące na bardzo wysokim poziomie kulturalnym obywateli były bez samochodów i samolotów. Czy coś z tego wynika dla nas? Gdy zaś chodzi o zawody i gry sportowe, nie należy zapominać, że ludzkość uprawia je od tysiącleci. Wśród tych zawodów poczesne miejsce zajmowały zawsze zawody i gry „niebezpieczne”, igrające z życiem zawodnika w sposób daleko ostrzejszy od współczesnego boksu. Wystarczy przypomnieć walki gladiatorów w pogańskim Rzymie czy turnieje rycerskie w chrześcijańskim średniowieczu. Element ryzyka musi być zawsze w mniejszym lub większym stopniu związany ze sportem. Można by nawet powiedzieć, że wielkość tego ryzyka jest wprost proporcjonalna do emocji widzów.²⁰ Gdy zaś chodzi o dzisiejsze społeczne znaczenie sportu, to z tego, co powiedziano wyżej, wynika jasno, że nie służy on samej tylko rozrywce. Dzięki temu potrzeba ogólnego uzasadnienia, swoistego „usprawiedliwiania” szkód sportowych, staje się iluzoryczna. Nie oznacza to zresztą rezygnacji z wysiłku zmierzającego do stałego zmniejszania zasięgu szkód sportowych, czemu prawo może służyć w ramach swej funkcji prewencyjnej.²¹

¹⁹ Por. głosę W. Sa n e t r y do wyroku SN z dnia 2.VII.1968 r., ogł. w NP 1970/3/389 i n. Do tegoż wyroku ogłosiła głosę B. L e w a s z k i e w i c z - P e t r y k o w s k a w O S P i K A 1969/7—8/163.

²⁰ Jako ilustrację wystarczy tu powołać przykład widowisk cyrkowych. Cała inwencja popisów cyrkowych zmierza do zwabienia i zafascynowania widza ryzykiem, a przynajmniej dobrze zainscenizowanymi pozorami tego ryzyka.

²¹ Doniosłość tej funkcji na terenie współczesnej odpowiedzialności odszkodowawczej podkreśla się nader silnie. Z literatury polskiej por. W. W a r k a ł o: Odpowiedzialność odszkodowawcza, Warszawa 1962; por. tam szczególnie ustęp na s. 47 i n.: „Prawo socjalistyczne (...) wysuwa (...) na pierwsze miejsce funkcję wychowawczo-prewencyjną”. W literaturze nie-

Po drugie, na przyjmowanie ogólnych formuł nie pozwala dziś wewnętrzne zróżnicowanie sportu.²² Obok sportu rekreacyjnego (uprawianego prywatnie „dla zdrowia” lub w zakładzie pracy) mamy sport szkolny związany ściśle z wychowaniem młodzieży, sport kwalifikowany (w którym kładzie się już nacisk na określone wyniki), wreszcie sport wyczynowy. Jeśliby wypadło budować dziś „piramidę” działalności sportowej w naszym kraju, to u jej podstaw umieścilibyśmy kilka milionów osób uprawiających sport: na pierwszym poziomie ok. 350 tys. kwalifikowanych sportowców uprawiających sport w klubach, na drugim poziomie ok. 120 tys. zawodników ze zdobytymi klasami sportowymi, wreszcie na szczycie ok. 4 tys. czołówki o poziomie międzynarodowym.²³ Należy przy tym pamiętać, że stosunek poszczególnych poziomów tej piramidy jest dość specjalnej natury. Oczywiście, bez masowego wychowania fizycznego nie ma masowego sportu. Ale nie są to identyczne zjawiska społeczne. A już całkiem trudno byłoby mówić o ściślejszej współzależności szczytu piramidy z jej masowymi podstawami. Nowe metody selekcji pozwalają dziś na wybieranie kandydatów na przyszłych wyczynowców bez szkolenia masowego, które z pewnego punktu widzenia byłoby nierentowne. Sam zaś sport wyczynowy wymaga dziś tak olbrzymiego zaangażowania zawodnika, że bez całkowitego oddania się przygotowaniu do zawodów zawodnik traci jakiegokolwiek szanse we współzawodnictwie międzynarodowym.²⁴

Na skutek tego rodzaju układu powstaje olbrzymi przedział pomiędzy tym, co nazywamy sportem w związku ze szczytowymi jego osiągnięciami, a sportem w rozumieniu praktyki przyzakładowego zespołu koszykarskiego czy — tym bardziej — sportem pod postacią uczniowskiej zabawy na boisku. Różne tu są z gruntu warunki gry, cel gry, przygotowanie do gry itd. Posługiwanie się jedyną formułą dla nich wszystkich byłoby bezpodstawne i anachroniczne.

Różnice pomiędzy poszczególnymi grupami osób praktykujących sport zaostrzają się tym bardziej na Zachodzie przy rozwiniętym zawodowstwie. Spostrzegamy to w niektórych orzeczeniach sądów zachodnich, gdzie odróżnia się znikomą rolę społeczną małej grupy zawodowców²⁵ od ogromnego znaczenia amatorskiego sportu masowego, wymagającego odmiennego traktowania również pod względem prawnym. Także więc i tu forsowanie wspólnej formuły byłoby zawodne.

Poza tymi podstawowymi czynnikami związanymi ze społeczną rolą sportu wymienić należy względy czysto prawne. Otóż współczesna praktyka prawna, jeśli nawet czasem nawiązuje do ogólnego uzasadnienia (jak to widzieliśmy w podanych wyżej przykładach), w zakresie ustalania odpowiedzialności za szkody sportowe opiera się na podstawach o wiele bardziej szczegółowych i konkretnych. Jeśli więc nawet spotykamy w niej napomknięcia o pewnych ogólnych formułach legalizacyjnych (co zresztą zdarza się coraz rzadziej), to w całości traktuje się je jako elastyczne ujęcia niebezpieczeństw związanych z określoną działalnością (mówiąc

mieckiej spośród wielu autorów por. ostatnią wypowiedź znakomitego deliktualisty E. Deutscha: Die Zwecke des Haftungsrechts, „Juristenzeitung” 1971/8/246.

²² Gruntowny podział dyscyplin sportowych przeprowadza w cyt. wyżej artykule z 1971 r. S. Jędruch.

²³ Opieram się tu na wypowiedziach Włodzimierza Reckha, zamieszczonych w dyskusji publikowanej na łamach „Kultury” z dnia 6.VI.1971 r. (nr 23) pt. „Wszyscy dla sportu czy sport dla wszystkich”.

²⁴ Uwagi te zaczerpnąłem z wypowiedzi specjalistów sportowych zawartych w cyt. dyskusji.

²⁵ W stosunku do której *die Unterschiede zwischen Sport und Geschäft undeutlich werden* — jak wyraził się Bundesarbeitsgericht w wyroku z dnia 16.I.1971 r. ogł. w „Juristenzeitung” 1971/8/266.

np. w karnistyce, także polskiej, o „ryzyku sportowym”²⁶⁾ bez szukania w tym określeniu odpowiedzi na wszystkie wątpliwości związane ze szkodami w omawianym zakresie. Wątpliwości te rozstrzygamy na podstawie badań bardziej konkretnych i szczegółowych. Nikt nie ma wątpliwości, że działalność sportowa stanowi dozwolony typ działalności związanej, tak jak każda niemal działalność, z ryzykiem szkody. Gdy szkoda ta faktycznie powstanie, to każda dziedzina prawa bada jej następstwa bądź stwierdza brak następstw według własnych założeń.

Gdy chodzi o prawo cywilne, to pytamy o warunki odpowiedzialności osoby, która wyrządziła szkodę, czy osoby, którą obciążamy ryzykiem tej szkody. Badamy okoliczności, w których szkoda powstała. Sprawdzamy, czy nie zachodzą okoliczności wyłączające odpowiedzialność. Aby dać odpowiedź na te wszystkie pytania, potrzebne nam jest ustalenie, o jakiego typu odpowiedzialność chodzi w danym wypadku oraz — w obrębie ustalonego typu — o zestaw przesłanek. Typ odpowiedzialności oraz zestaw przesłanek może ulegać zmianie zależnie od różnych okoliczności. Wśród nich wysuwają się na czoło ustalenia dotyczące kręgu osób interesowanych. Może więc, po pierwsze, chodzić o odpowiedzialność wynikającą ze wzajemnych stosunków zawodników (najstarszy i klasyczny typ odpowiedzialności sportowej). Po drugie, odpowiedzialność może dotyczyć stosunków tych zawodników z organizatorami zawodów czy gier, z klubami i zrzeszeniami sportowymi, z poszczególnymi osobami związanymi z tym klubem, czy nawet pracownikami tego klubu. Wśród osób tych wymienimy przykładowo lekarza sportowego, instruktora, trenera itd. Po trzecie wreszcie, na czoło wysunąć się może osoba widza (stosunkowo najmłodszy typ odpowiedzialności sportowej). Poszkodowany widz zwraca się ze swymi roszczeniami czy to do organizatorów zawodów, czy to do samych zawodników, czy wreszcie do innych jeszcze osób.

Rzecz jasna, przedstawione kierunki odpowiedzialności mogą nieraz przecinać się ze sobą. W każdym z nich wyróżniamy zagadnienia ujmowane podobnie, czy też właśnie różnie, takie jak np. charakter odpowiedzialności, podstawy odpowiedzialności, a wśród tych ostatnich obiektywne warunki bezpieczeństwa gry, obiektywne reguły gry, subiektywną winę sprawcy, czy właśnie jego obiektywną (na podstawie ryzyka) odpowiedzialność za wszelkie ujemne skutki gry itd. W tego rodzaju układzie wszelka formuła ogólna staje się zbędna.

III. NAJWAŻNIEJSZE SZCZEGÓŁOWE ZAGADNIENIA CYWILNEJ ODPOWIEDZIALNOŚCI SPORTOWEJ

Jako uzupełnienie poprzednich rozważań o charakterze ogólnym pragnąłbym obecnie omówić parę kwestii bardziej szczegółowych. Będą to kwestie interesujące przede wszystkim prawo cywilne. Wymagają one opracowania znacznie przekraczającego ramy artykułu. Z powyższych względów wywody niniejszego ustępu mają w dużej mierze charakter raczej sygnalizujący zagadnienie niż przynoszący ostateczne rozwiązanie.

Pierwszym z tych zagadnień będzie charakter cywilnej odpowiedzialności za szkody sportowe. Według jednych, odpowiedzialność ta opiera się na podstawach zarówno kontraktowych jak i deliktowych. Według innych, można by tu mówić wy-

²⁶⁾ A. Gubiński: Ryzyko sportowe, NP 1959/10. Nie wymaga podkreślenia, że konstrukcja „ryzyka sportowego” operuje całkowicie odrębnymi założeniami od omówionego wyżej krytycznie subiektywnego uzasadnienia pod postacią „przyjęcia ryzyka” przez zawodnika. Por. też A. Szwarc: Sport a prawo karne, Poznań 1971, s. 110 i nast.

łącznie o podstawach deliktowych (tak przeważnie przyjmuje się na terenie polskim). Te sprzeczne ze sobą stanowiska znalazły też odbicie w orzecznictwie różnych krajów. Wystarczy dla przykładu przypomnieć, że dawniejsze orzecznictwo francuskie, a także częściowo szwajcarskie zajmowały pod tym względem nieraz sprzeczne stanowiska w różnych okresach i w odniesieniu do różnych sytuacji. Najczęściej powoływano dawniej art. 1382 k.N., a w praktyce szwajcarskiej — art. 41 szw. pr. obl.²⁷, a więc podstawy deliktowe. Niemniej jednak zawsze pojawiały się próby wypracowania teorii mieszanych, akcentujących odrębność odpowiedzialności sportowej od innych wypadków wyrządzenia szkody czynem niedozwolonym. Podnoszono więc np. (w międzywojennej teorii francuskiej), że strony — w danym wypadku zawodnicy — oparły swój stosunek na regułach gry, zawierając swoisty *contrat de jeu*. Reguły gry tworzą klauzule kontraktowe. One stanowią prawo dla stron, a ich naruszenie stanowi podstawę do powstania roszczeń o niewykonanie umowy²⁸. Jeżeli więc w trakcie gry wynikła szkoda, to należy przede wszystkim badać, czy strony wykonały zobowiązania płynące z tej swoistej umowy (w tym wypadku — zobowiązania starannego działania)²⁹. Czy jednak we wszystkich wypadkach, szczególnie poza wzajemnym stosunkiem zawodników do siebie, wolno mówić o jakiejś *quasi-umowie*? Można by tu żywić wątpliwości.

Pamiętajmy poza tym, że obok tej dorozumianej umowy sportowej, o której mówiła dawniejsza teoria francuska, współczesna praktyka sportowa przyniosła ze sobą właściwe umowy, w których występują płatni zawodowi sportowcy i zatrudniający ich przedsiębiorcy sportowi. Z umów tych, określanych dziś również jako *Spielvertrag*, wypływa szereg konkretnych roszczeń cywilnoprawnych, także roszczeń ubocznych, jak to wykazuje najnowsza praktyka.³⁰ Trzeba by zatem mówić o różnego rodzaju umowach sportowych, tych dorozumianych i tych wyraźnych, tych płatnych i tych amatorskich itp., co oczywiście wprowadziłoby dodatkowe skomplikowanie.

Zwracając się przeciwko koncepcji umownej, zwolennicy deliktowego ujęcia odpowiedzialności sportowej podkreślają niemożność presumowania winy osób zarządzających szkodę, i to zarówno samych zawodników jak i organizatorów zawodów lub innych osób. Ciężar dowodu tej winy musi zawsze — zdaniem tego przeważającego chyba odłamu teorii i praktyki — spoczywać na poszkodowanym. Podkreślają oni również niemożność stosowania w związku z odpowiedzialnością sportową jakichkolwiek umownych klauzul egzoneracyjnych, co byłoby oczywiście dopuszczalne w razie przyjęcia podłoża kontraktowego.

Rozważanie tych argumentów, jak również problem ewentualnego zbiegu obu rodzajów odpowiedzialności sportowej oczekują gruntownego opracowania.³¹

Jeżeli przyjmiemy, że w pewnych, czy nawet w większości wypadków odpowie-

²⁷ Orzecznictwo szwajcarskie w tej materii powołuje cyt. wyż praca Danneggera, s. 233 i n.

²⁸ Tak jeden z międzywojennych francuskich zwolenników kontraktowych podstaw odpowiedzialności sportowej Le Roux: *La responsabilité en matière sportive*, Rennes 1935, s. 83 i n.

²⁹ Jak dawny rodowód w praktyce francuskiej ma owa kontraktowa podstawa odpowiedzialności sportowej (i to w odniesieniu do wszystkich rodzajów sportu łącznie z boksem), widać to z wywodów szeregu międzywojennych rozpraw na ten temat, m. i. J. Luop: *Les sports et le droit*, Paris 1930, s. 209 i n.

³⁰ Por. cyt. wyrok zach. niem. Bundesarbeitsgerichtu z dnia 16.I.1971 r. (*Juristenzeitung* 1971/8/266).

³¹ Problem ten porusza krótko S. Jędruch w cyt. artykule z 1971 r., s. 267/7.

działność sportowa opiera się na winie³², to zachodzi pytanie, jak pojmować tę winę. Odpowiedź pada na ogół zgodna: ocena winy następuje *in abstracto*. Konkretnie zachowanie się przynoszące szkodę w danej sytuacji zestawia się więc z modelem dobrego, uważnego, przewidującego sportowca: *un bon joueur, joueur prudent et diligent, sportif diligent, ein ordentlicher Sportler itp.* Nie chodzi tu, rzecz jasna, o kryteria roztropności powszechnie przyjęte. Czy normalnie jeździmy z szybkością zawodnika w wyścigach samochodowych? Czy można porównywać правила ruchu drogowego z zasadami ruchu na szlaku narciarskim, torze lodowym lub stadionie wyścigowym? Poza tym — już w odniesieniu do subiektywnego elementu winy s.s. (myślę oczywiście o właściwym pojęciu winy, a nie tym z naszego art. 415 k.c., które kamufluje bezprawność) — badamy okoliczności, w których rozwijała się w danym wypadku aktywność sportowa: konfigurację terenu, zaludnienie obszaru akcji sportowej, stan bieżni czy boiska, porę roku i dnia itd. W sumie można powiedzieć, że oceniając winę sportowca wymagamy od niego więcej niż od laika. Chodzi przecież o odpowiedzialność zawodową³³, przy której z natury rzeczy wszelkie wymagania podlegają podwyższeniu.

Wina wszakże nie stanowi, jak wiadomo, jedynej przesłanki odpowiedzialności deliktowej, nawet jeśli się ją przyjmuje w charakterze zasadniczej przesłanki. Czy istnieje możliwość wprowadzenia na teren prawa sportowego odpowiedzialności obiektywnej? Dawniej tego rodzaju pytanie mogłoby się wydać szokujące. Subiektywny charakter miały ogólne formuły legalizujące szkody sportowe, subiektywne były również podstawy odpowiedzialności zawodników (przy czym najczęściej myślano o ich karnej odpowiedzialności). Dziś na tę sprawę patrzymy inaczej. Wpływa na to zarówno podkreślona wyżej dyferencjacja typów odpowiedzialności sportowej, jak i stale rosnący zasięg odpowiedzialności za skutki. Przyczynia się do tego masowość sportu, udział dziesiątków tysięcy widzów widowisk sportowych itd. Trudno w tych warunkach badać po staremu winę poszczególnych osób. Coraz częściej przyjmuje się, że szkoda powstała w tych masowych warunkach stanowi sama przez się dowód braków organizacyjnych, utrudniając zarazem, a nawet w ogóle wyłączając dowód braku winy. Działa pod tym względem przykład innych uregulowań opartych na zasadach czysto obiektywnych, tak charakterystycznych dla „wieku techniki”. Proponuje się nawet wprowadzenie specjalnego uregulowania ustawowego, które by przewidywało dla wypadków sportowych odpowiedzialność za skutki.³⁴ Niewątpliwie bardzo wiele mogłoby zdziałać ubezpieczenie jednolicie ujęte dla wszelkich rodzajów sportów, odpowiednio rozkładające ryzyko w wypadkach sportowych. I o tego rodzaju ubezpieczeniu odmiennym od powszechnego, opartym na odmiennych zasadach, mówi się coraz częściej.

We współczesnym orzecznictwie zachodnim spotykamy stanowiska jeszcze dalej idące. Postulują one wprost pełne przerzucenie ryzyka szkód sportowych na po-

³² Chodzi mi tu, rzecz jasna, o pojęcie winy ogólnie przyjęte (np. w prawie karnym), którą nasza cywilistyka określa jako „winę subiektywną”.

³³ W wypadku tym nie myślę wyłącznie o sportowcu uprawiającym sport dla pieniędzy, którego normalnie określamy mianem zawodowca. Chodzi mi o jakiegokolwiek człowieka uprawiającego dane czynności ze specjalnym przygotowaniem fachowym i w ramach tej opanowanej specjalności. Takim zaś może być każdy wyszkolony sportowiec-amator.

Zasada podwyższonej odpowiedzialności fachowców jest u nas od dawna ustalona w orzecznictwie. „Od osób posiadających należytą wiedzę fachową, a więc realną i faktyczną możliwość przewidywania następstw swego działania, wymaga się zachowania szczególnej przeczności przy wykonywaniu swego zawodu.” (tak wyrok SN z dnia 16.IV.1953 r. I K 77/53, ogł. w NP 1953/8—9/128).

³⁴ Por. na temat tych tendencji, nurtujących współczesną teorię prawa sportowego, cyt. rozprawę F. Wernera: *Sport und Recht*, Tübingen 1968, s. 7, 10 i pass.

szkodowanego, i to w sytuacjach, gdy absolutnie nie moglibyśmy mówić o jakimkolwiek świadomym „przyjęciu ryzyka” przez ofiarę wypadku. Chodzi w nich bowiem o dzieci. I tak zachodnioniemiecki Bundesgericht oddalił roszczenia odszkodowawcze uczennicy zranionej w związku z zajęciami gimnastycznymi w szkole, uzasadniając to tym, że tego rodzaju szkody nie wykraczają poza ramy ogólnego ryzyka życiowego³⁵. Wyrok ten, sprzeczny zresztą ze stanowiskiem wielu orzeczeń zachodnioniemieckich³⁶, wywołał wiele kontrowersyjnych wypowiedzi. Niemniej jednak wydaje się on dość charakterystyczny dla współczesnych tendencji w omawianej dziedzinie.

W Polsce odpowiedzialność tego rodzaju opieramy na ogół na *culpa in custodiendo*, obciążając domniemaniami winy nauczycieli, wychowawców, instruktorów, opiekunów na koloniach itd. Jeżeli pozostają oni w służbie państwowej, to odpowiada oczywiście Skarb Państwa. Podobne stanowisko zajmowało w swoim czasie orzecznictwo radzieckie jeszcze na podstawie art. 407 dawnego k.c. RSFR³⁷.

Ten wycinek zagadnień prawnosportowych był dość obszernie omawiany w naszym orzecznictwie³⁸ i literaturze³⁹. Poprzestaniemy więc na tych paru ogólnych uwagach.

W ogóle jeśli chodzi o teren polski, to niewątpliwie dominuje ciągle jeszcze w omawianym zakresie odpowiedzialność na zasadzie winy. W związku z tym podstawowe znaczenie mają reguły określające zachowanie się osób wyrażających szkodę lub za nią odpowiedzialnych (a więc obiektywny element winy w ścisłym znaczeniu tego terminu). Podstawową rolę tych reguł podkreśla się nadal w naszym orzecznictwie⁴⁰. Nie negując tej cechy podstawowej, musimy stwierdzić, że w naszej doktrynie gruntuje się coraz silniej przekonanie⁴¹, iż samo naruszenie tych reguł nie pociąga za sobą automatycznie odpowiedzialności. Dodajmy (co nie doczekało się jeszcze ogólnego przyjęcia), że — odwrotnie — formalne przestrzeganie reguł nie oznacza samo przez się, iż zachowanie się sportowca było nienaganne. Znaczenie prawne reguł podlega więc relatywizacji w obu kierunkach. Rezygnując z braku miejsca z szerszego zajęcia się tym kapitalnym zagadnieniem, ograniczę się do uwagi, że ta relatywizacja wydaje mi się wysoce korzystna. Nie ma nic nie-

³⁵ Wyrok Bundesgerichtshof z dnia 16.I.1967 (ogł. w *Entscheidungen des Bundesgerichtshofs in Zivilsachen*, t. 46, s. 327, powoł. w „N. Jur. Wochenschr” 1967/14/621).

³⁶ Chociażby z ogłoszonym w tym samym numerze „N. Jur. Wochenschr.” (przypis 35) wyrokiem OLG we Frankfurcie z dnia 24.X.1966 r., który operuje pojęciem „braku nadzoru”. Por. tamże s. 632.

³⁷ Por. np. orzeczenie Plenum Sądu Najwyższego ZSRR z dnia 10.VI.1943 r., powoł. w pracy A. M. Sawickiej: *Majnowa odpowiedzialność derżawnych organów za szkodę zawnadnu ich służbowymi osobami*, Lwów 1953, s. 19.

³⁸ Por. np. wyroki SN: z dnia 23.VI.1957 r. 4 CR 747/56 (PiP 1959/1/181), z dnia 30.I.1962 r. (OSPika 1963, poz. 109) i z dnia 16.III.1964 r. (OSNCP 1965, poz. 63).

³⁹ Por. przede wszystkim pracę A. Szpunara: *Odpowiedzialność cywilna osób zobowiązanych do nadzoru* (PiP 1965/77/658 i n.) oraz tegoż głoś do wyroku SN z dnia 11.XII.1965 r. I CR 376/65 (PiP 1967/2/335 i n.).

⁴⁰ W uzasadnieniu cyt. wyroku z dnia 2.VII.1943 r. 2 CR 216/1968 (NP 1970/3/398) czytamy: „Im bardziej jest niebezpieczny dany rodzaj sportu, tym bardziej skrupulatnie należy przestrzegać ustalonych reguł sportowych. Ten, kto te reguły narusza, popełnia czyn niedozwolony rodzący obowiązek naprawienia szkody (art. 415 k.c., art. 134 k.z.)”.

⁴¹ Wyraża je np. cyt. W. Sanetra w głoś ogłoszonej w NP 1970/3/400 z powołaniem się na mój artykuł o „Prawnym znaczeniu naruszenia reguł sportowych („Ruch Pr. Ek. Soc.” 1963/2/46). Tezy tegoż artykułu akceptuje również (trafnie je rozwijając) S. Jędruch w powołanym wyżej artykule z 1971 r. Ograniczone znaczenie reguł sportowych przyjmuje również M. Bojarski: *Wyłączenie odpowiedzialności karnej za wypadki w sporcie*, NP 1970/10/1447.

bezpieczniejszego od formalnego trzymania się prawideł, zwłaszcza gdy prawidła te nie odznaczają się zupełnością. Sami sportowcy stwierdzają właśnie tego rodzaju cechę reguł sportowych.

Inne znów problemy rodzi stanowisko prawne klubów sportowych. Nasz Sąd Najwyższy w uchwale „siódemki” z dnia 9.IV.1964 r. VI KO 19/63 uznał odpowiedzialność członków klubów sportowych — nawet pełniących funkcje z wyboru — w postaci przewidzianej dla odpowiedzialności urzędników.⁴² W cytowanym już wyżej parokrotnie wyroku z dnia 2.VII.1968 r. uznano wystawienie zawodnika do walki za powierzenie mu wykonania określonej czynności i obciążono w następstwie klub odpowiedzialnością zarówno za kondycję i przygotowanie techniczne zawodnika jak i za jego sposób walki.⁴³ Tego rodzaju szeroki zakres odpowiedzialności klubu, przyczyniający się niewątpliwie do zaostrzenia uwagi i podwyższenia staranności przy doborze oraz przygotowaniu zawodników (a więc pełniący niewątpliwie dodatnią funkcję społeczną), również wymagałyby szerszego omówienia nie tylko przez prawników, ale i przez samych sportowców.

Omówienia tego rodzaju oczekuje także szereg problemów spornych związanych z odpowiedzialnością wobec widzów. Kiedy i na jakich podstawach odpowiedzialność tego rodzaju ma miejsce i kto ją ponosi? Musimy tu sięgnąć do obcych doświadczeń. I tak np. według orzecznictwa francuskiego gra zgodna z regułami nie pociąga za sobą odpowiedzialności zawodnika nawet gdyby widz poniósł w związku z tym szkodę. Odpowiedzialność taka ciąży natomiast na organizatorach zawodów, jeżeli nie przeprowadzą należytego odgraniczenia pola gry czy terenu zawodów od widzów.⁴⁴ Podkreślano przy tym, że każdy widz, nawet widz nie uiszczający żadnych opłat, ma zagwarantowane prawo do bezpieczeństwa. Tym bardziej zaś obowiązek zapewnienia widzowi tego bezpieczeństwa spoczywa — tym razem już z umowy — na organizatorach płatnych widowisk. Wszelkie zastrzeżenia pisemne lub ustne wyłączające tego rodzaju obowiązek uważa się za bezskuteczne.

W związku z tym warto pamiętać, że trybunały francuskie opierały pierwotnie odpowiedzialność wobec widzów na podstawach deliktowych. Później zaczęto coraz częściej powoływać podstawy kontraktowe, które w końcu niemal jednomyślnie przyjęto. Odpowiedzialność sportowa wobec widzów opierała się więc na naruszeniu podstawowego obowiązku przedsięwzięcia wszelkich możliwych środków dla zapewnienia bezpieczeństwa tych widzów. Owa *obligation de sécurité* obejmowała tak wielki zakres przy zawodach sportowych, że zaczęto ograniczać ją przez wprowadzanie różnych konstrukcji wyłączających, jak np. bardzo szeroko pojmowanej winy poszkodowanego itp. Zresztą ta ostatnia konstrukcja znajdowała niejednokrotnie zastosowanie także poza zakresem odpowiedzialności wobec widza. Praktyka sportowa powoływała ją często wobec samych sportowców: mówiono więc o nieostrożności pływaka podpływającego na kąpielisku pod trampolinę, o nieostrożności narciarza przecinającego poprzecznie ostre szlaki zjazdowe itp.

Dziś patrzymy na te sprawy jeszcze szerzej. Współczesny rozwój sportu i turystyki rozszerza odpowiedzialność na różne urządzenia (kolejki, wyciągi), na różne tereny odwiedzane przez poszczególne osoby czy grupy osób, które w żaden sposób

⁴² Por. NP 1964/7—8/801 i n.

⁴³ Oparcie odpowiedzialności klubu na art. 429 k.c. zakwestionowała na s. 338 cyt. wyżej glosy (OSP i KA 1969/7—8/p. 163) B. Lewaszkiewicz-Petrykowska. Odmienne stanowisko reprezentuje W. Sanetra w cyt. już glosie (s. 402 i n.) wymienionej w przyp. 41.

⁴⁴ Zasadę tę wyrażono w jednym z międzywojennych orzeczeń francuskich. Chodziło o grę na wiejskim boisku, której przypatrywała się niemal cała wieś, nie uiszczając żadnych opłat. W trakcie gry piłka trafiła jednego z widzów w oko.

nie są związane z podmiotem odpowiedzialności (nie zawierają więc żadnej, nawet dorozumianej „umowy turystycznej”). Odpowiedzialność tego rodzaju opiera się już oczywiście wyłącznie na art. 415 k.c. Chodzi więc np. o bezprawne zaniechanie zabezpieczenia terenu, obiektu itd.

Przykłady interesujących zagadnień prawnosportowych można by mnożyć w dalszym ciągu. Miejmy nadzieję, że zostaną one nie tylko rozwinięte, ale i rozstrzygnięte w opracowaniach monograficznych prawa sportowego, na które oczekuje zarówno polski prawnik jak i polski teoretyk sportu.

⁴⁵ Por. np. odpowiedzialność Rady Narodowej za niezabezpieczenie obiektu zwiedzania, ustaloną w wyroku SN z dnia 30.I.1967 r. II PR 558/66, ogł. wraz z glosą A. Szpunara w NP 1967/6/815 i n. Wątpliwości co do stanowiska SN zajętego w tej sprawie wyraża A. Ohanowicz w głosie do tegoż wyroku na łamach NP 1967/11 (szczególnie na s. 1518 i n.).

LEOPOLD STECK

Istota wezwania do wypełnienia zobowiązania

Według prawa polskiego nie jest konieczne postępowanie się wezwaniem w sferze wykonania zobowiązań terminowych. Natomiast zobowiązanie bezterminowe powinno być wypełnione niezwłocznie po wezwaniu przez wierzyciela. W sprawie charakteru prawnego wezwania zarysowały się dwa stanowiska: pierwsze głoszące, że jest to czynność faktyczna, drugie, że chodzi o czynność prawną. Wezwanie należałoby potraktować jako szczególne działanie prawne wierzyciela, jedynie podobne do czynności prawnej. Wezwanie może zawierać warunek zawieszający lub rozwiązujący. Przepisy dotyczące czynności prawnych winny znajdować w tej mierze jedynie subsydjarne zastosowanie.

I

Może wywołać pewne zdziwienie występujący już od dawna fakt, że w pokaźnym wykazie bibliograficznym najnowszej polskiej literatury prawniczej nie znajdujemy publikacji monograficznej czy chociażby przyczynkarskiej, która by była poświęcona charakterystyce prawnej wezwania do wykonania zobowiązania. Być może, sytuacja taka jest wynikiem ogólnie występującego zjawiska, że niektóre zespoły zagadnień zdają się reprezentować większą atrakcyjność dla autorów, inne zaś pozostają niejako na uboczu głównego nurtu pisarskiego. Taki stan rzeczy skłania do tym większych refleksji dlatego, że podobnie jak bogata jest dziedzina stosunków obligacyjnych, tak samo również dość powszechną jej cechą zdaje się być posługiwanie się przez podmioty uprawnione wezwaniami do wypełnienia zobowiązań. Nie pretendując do wyczerpującego zaprezentowania w tym miejscu całego kompleksu zagadnień prawnych, jakie się łączą z tym wezwaniem, podejmujemy próbę sformułowania przynajmniej niektórych uwag dotyczących samej jego istoty.